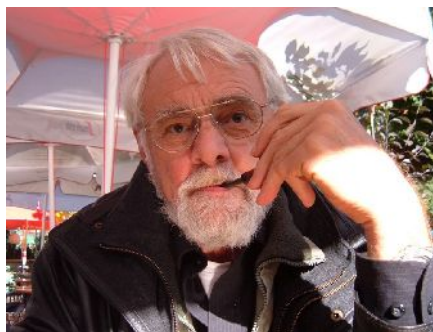


Zamyślenia



Fot. Andrzej Dębowski

Złowróżbne sny Humereska

Moja babcia Katarzyna upominała mnie dawno temu, abym uważniej i staranniej wpatrywał się w swoje sny. Należy je wypijać do ostatniej kropli... przebudzenia. Każdy z nas ma swoje sny, zaś noce aż skrzypią nieczytanymi do końca snami. Bywa, że rano wstajemy ze zduszonym gardłem i zalany krtanią. Innym znów razem uznajemy, że szczerść ich wyznania komuś, to byłby grzech. Są sny i których jest coś z przedrzeźniania, coś z rodzaju parodii. Budzimy się wówczas z uśmiechem na twarzy. Są sny, które potem wypełniają nasz czas, kiedy usilnie je rozpamiętujemy. Inne sny obwarowują nas smutkiem i rozpaczą, gdyż pełne są jakichś jam i przepaści. Sny pieniące się i musujące, kłębiące się i wrzące. Inne są niczym błysk flesza, który natychmiast zapominamy zwłaszcza, kiedy popatrzymy w okno.

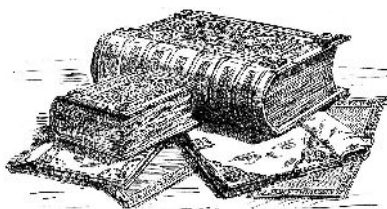
Ostatnio jestem bardzo zajęty. Oto kupiłem sobie sennik i każdego ranka ślęczę nad nim. Książka ta wypełnia mój czas. Może niepotrzebnie, gdyż większość opisywanych tam snów nie nadają za moimi snami. Usiłowałem, przełamać poczucie bezsensu mojego działania i nic. Przerzucam kartki sennika nadal. Zauważyłem, że moje życie w tym obserwatorium stało się życiem mnicha, albo pustelnika. Wywiesiłem, anons, że tłumaczę sny i teraz nie mogę uwolnić się od tych, którzy też mają sny. Moja pustelnia stała się gwarnym targiem. Przełamałem poczucie bezsensu działania za sprawą hojnych datków za wytłumaczenie sensu snów. Na wszelki wypadek, aby uniknąć konkurencji, wykupiłem cały nakład senników. Interes rozwija się i mogłem dorobić do emerytury.

Do każdej pracy, jaką się podejmuję, trzeba odważyć. Rozreklamowałem firmę swoich billboardami w mojej gminie. Starożytni znali znaczenie snów w życiu człowieka. Wiedzieli, że radość ze snu uogólnia człowieka, boleść w snach indywidualizuje go. Ja wprowadziłem zgodę między światłem i ciemnością, jaką widzimy w majakach sennych. Miałem już swoich stałych klientów. Wśród nich najczęściej rencistów, bezdomnych, ale też studentów. Moja praca była spokojna, systematyczna. Ja powierzałem się słowom, które chcieli usłyszeć po analizie

sennych scen przeżywanych przez moich klientów. Aż pewnego dnia nadarzył mi się klient, któremu ja się przyśniłem. Opowiedział mi z detalami ów sen, a potem wylegitymował się z triumfalnym uśmiechem: – Policja Finansowa. Teraz siedzę po wyroku i pod całą więzienną tłumaczę sny współwięźniom. Ale to już nie jest interes, to rozrywka. W ich więziennych snach było jedno pragnienie – to wolność. Było ono też moim pragnieniem w kilku kolejnych snach. I przypomniała mi się jedna taka więzienna piosenka, którą zaśpiewałem mieszkańcom mojej celi...

*Dwunasta godzina na miejskim zegarze,
Wszyscy więźniowie, już śpią.
Nie wszyscy, nie wszyscy, bo jeden z nich marzy,
On widzi wolność za mgtą...*

Kazimierz Ivosse



Znowu był słoneczny dzień

Był słoneczny dzień. Tydzień temu rozpoczęły się wakacje. Przy osiedlowym śmietniku stała grupa kilkuletnich osiedlowych łobuzów.

Jeden z nich miał butelkę benzyny i właśnie powoli odkręcał zakrętkę. Drugi trzymał pudełko zapalek. Czekał z zapalką przy drasce. Czekał na odpowiedni moment.

Reszta pochyliła się przyglądając wyciekającą i jednocześnie zagradzając czarnemu kotu drogę ucieczki. Zwierzę chyba coś przeczuwało, bo zaczęło żałośnie miauczeć.

Był słoneczny dzień. Tydzień temu ich zatrudniono.

Podeszli do klatki świni. Ogłuszyli ją pałką. Nie było to zbyt mocne uderzenie – chcieli by się ocknęła we właściwym momencie. Związali tylne kończyny, przymocowali hak i podciągnęli ją w górę. Nieprzytomne zwierze zawisło w powietrzu.

Jeden z nich chlusnął zimną wodą i świnia oprzytomniała. Grupa pracowników rzeźni śmiała się w najlepsze. Jeden z nich miał nóż. Drugi podstawiał blaszany pojemnik pod zdeorientowane zwierzę. Reszta tylko przyglądała się wyciekającą. Zwierzę chyba coś przeczuwało, bo zaczęło żałośnie kwiczeć.

Był słoneczny dzień. Tydzień temu złapali go na pustyni.

Niewierny. Podobno jakiś znany dziennikarz.

Stali za nim zwartą grupą. Twarze posłaniane. Kazali mu powiedzieć do kamery kim jest. Potem wyrażali niewiernym.

Jeden z nich wyciągnął nóż. Porwany tego nie widział ale chyba zaczął coś przeczuwać, bo zaczął błagać o litość.

Pierwszy chlusnął benzyną na kota. Drugi błyskawicznie zapalił zapalkę i rzucił w kierunku zwierzęcia. Odszkodzyli, gdy buchnęły płomienie.

Smród palonej sierści i przeraźliwe miauczenie. Zwierzę rzucało się na oślep, jakby miało mu to pomóc.

Płonąca pochodnia ku ucieście oprawców wpadła na ścianę bloku i się od niej odbiła.

Śmiali się pokazując kota palcami. Zwierzę zatrzymało się i przewróciło na chodnik drżąc w agonii.

Ten z nożem przyłożył ostrze do brzucha miotającej się świni. Wprawnym ruchem go rozplątał.

Zaczęła kwiczeć tak przeraźliwie, że aż włosy stawały dęba. Ale oprawcy dobrze się bawili. Śmiali się patrząc na cierpiące zwierzę, któremu wnętrzności wraz z krwią zalewały pysk.

Po paru chwilach świnia znieruchomiała, skonała.

Ten z nożem wprawnym ruchem przejechał porwanemu po gardle.

Ofiara w niemych przerażeniu wpatrywała się w kamerę dławiąc się własną krwią.

Oprawcy byli zadowoleni, pokrzykiwali raz po raz „Allachu Akbar”.

Umierający usiłował coś powiedzieć, otworzył usta, zamknął, znowu otworzył, ale oczywiście z jego gardła nie wydobył się żaden dźwięk. Krew tryskała z tętnicy i spływała mu po ubraniu.

Po chwili upadł. Umarł.

Chłopcy nie byli świadomi tego, że nagrała ich kamera monitoringu miejskiego i właśnie wysłano do nich patrol. Niedługo zszokowani rodzice dowiedzą się, jakimi potworami okazały się ich dzieci. Potem będą się długo zastanawiać, co zrobili nie tak – czy poświęć im za mało czasu, a może to wszystko przez brutalne filmy i gry?

Pracownicy rzeźni nie byli świadomi tego, że nagrała ich kamera, którą zainstalowano dzień wcześniej. Za chwilę zostaną wezwani do kierownika. Zwolni ich ale nie nagłośni sprawy. Nie potrzebuje skandalu. Potem długo jeszcze będzie się zastanawiać, jak mógł nie dostrzec w tych pozornie sympatycznie wyglądających ludziach potworów w ludzkiej skórze?

Terrorysty byli świadomi, że wkrótce zaszokują cały świat. Za kilka chwil materiał zostanie zgrany do laptopa, a potem wrzucą go do sieci. Niewierni jeszcze długo będą się zastanawiali dlaczego do tego doszło i czy można było temu jakoś zapobiec. Ale najważniejsze, że będą przerażeni.

Krzysztof T. Dąbrowski